



**Krzysztof Boczek**, 2018-05-28 22:31

## Epitafium bałaganu



Są szpitale, w których farmaceuci odpowiadają za przetargi na dziesiątki milionów zł, a zarabiają jak personel pomocniczy. O wnioskach z druzgocącego raportu NIK nt. aptek szpitalnych mówi Marek Tomków, wiceprezes Naczelnej Rady Aptekarskiej.

**Krzysztof Boczek:** W raporcie NIK nt. aptek szpitalnych z początku kwietnia czytam, że z 24 skontrolowanych placówek „żadna nie prowadziła działalności zapewniającej bezpieczeństwo farmakoterapii we wszystkich kontrolowanych obszarach, a stwierdzone zaniedbania dotyczące organizacji gospodarki lekami były na tyle poważne, że mogły zagrażać zdrowiu i życiu pacjentów”. Pan był zaskoczony takimi wynikami kontroli?

Marek Tomków: Absolutnie nie. Skala pokazuje to, o czym mówiliśmy od dawna. W szpitalach bardzo mocno skupiono się na zapewnieniu personelu lekarskiego i pielęgniarskiego, a rola apteki szpitalnej była bagatelizowana, zaś farmaceuci byli marginalizowani całkowicie. Tak naprawdę farmaceuci mają w szpitalu jedynie przeprowadzać przetargi i kupować najtaniej.

**K.B.:** Naprawdę tym się głównie zajmują?

M.T.: Oczywiście. Zajmują się przede wszystkim obsługą przetargów, czyli zbierają dokumentację,

negocjują, rozmawiają itd. W Naczelnej Radzie Aptekarskiej zwróciliśmy uwagę na to, co powiedział sam szef NIK - że jest ogromny niedobór personelu jeśli chodzi o farmaceutów. Dlatego trzeba też wprowadzić ustawowe normy, jeśli chodzi o ich zatrudnienie w szpitalach. Trzecia rzecz, o której mówimy od bardzo, bardzo dawna - mądrze wykorzystany farmaceuta zarabia na sobie i na szpital.

**K.B.: Wrócimy jeszcze do tych oszczędności. W Medexpressie**